Nr. 174 Sobota 3 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Bliskie rozstrzygnięcie.

W najbliższych może godzinach rozstrzygnie się los parlamentu tureckiego, a z nim młodoturków. Rząd Muktara-Kiamila otwarcie dąży do wywołania konfliktu z Izbą deputowanych, aby mieć pozór do rozwiązania, a młodoturcy dla odebrania rządowi pozoru uchwalają mu wotum ufności. Stało się to wśród okoliczności bardzo dla młodoturków upokarzających. W dyskusyi nad deklaracyą rządu minister spraw wewnętrznych Hussein Hilmi z jawną pogardą traktował większość młodoturecką; odrzucał stawiane przez nią poprawki, nie zgadzał się na żądane przez nią odroczenie głosowania, a gdy to nie pomogło, zabrał się w inny sposób do wytworzenia konfliktu.

Przywódcy młodotureccy Talaat, Dżawid i Seyid twierdzą, że uchwalenie wotum zaufania nastąpiło tylko dla zyskania na czasie; że młodoturcy chcą wyzyskać zwłokę dla zorganizowania oporu na prowincyi. Rząd czuje widocznie ten zamiar i dlatego spieszy się. Bo oto po odparciu pierwszego jego zamachu przez uchwalenie wotum zaufania wniósł do Izby projekt ustawy o zmianę konstytucyi w tym duchu, że rozwiązanie Izby jest nieograniczonem prawem korony, które nie wymaga — jak dotąd — aprobaty senatu. Taki sam projekt ustawy przedłożono już poprzedniej Izbie i tam go uchwalono, ale nie został on ustawą, ponieważ senat nie zatwierdził go. Teraz rząd wznawia ten projekt, mając podwójny cel na oku: jeżeli Izba go uchwali, będzie miał możność konstytucyjną rozwiązania jej, jeżeli odrzuci, będzie to uważał za wyzwanie do walki i również Izbę rozwiąże. Tak czy owak, los Izby i młodoturków jest przypieczętowany.

Mniejsza zresztą o młodoturków, którzy na ten los zasłużyli. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że upadek młodoturków może dla jego sprawców stać się zachętą do obalenia konstytucyi. Mnożą się bowiem oznaki bardzo dla istnienia konstytucyi niepomyślne. Oto Albańczycy zebrani w sile 40.000 ludzi pod Skoplje wołają o powrót „ojca“ Abdula Hamida i grożą marszem do Saloniki celem wyswobodzenia go. Dalej sam rząd nietylko usuwa młodoturków ze stanowisk dworskich, wojskowych i gubernatorskich, ale całkiem jawnie proteguje byłych zauszników Abdula Hamida, czego dowodem jest masowe ułaskawienie takich łotrów, jak były ambasador w Paryżu Munir, byli sekretarze sułtana Taksin i Izzet, były minister marynarki Hassan Riza i cały szereg innych hamidowskich dygnitarzy.

Pojawiają się też oznaki przemawiające za tem, że i stanowisko sułtana Mahometa V stało się niepewnem. Są pogłoski o jego detronizacyi przez „ligę oficerską“, są też pogłoski o chęci mocarstw pozbawienia go tronu. Słowem, niewiadomo, co wyniknie z ruchu wszczętego pod hasłem usunięcia młodoturków a występującego obecnie pod flagą najobskurniejszej reakcyi. Byłoby ironią losu, żeby młodoturcy, którzy po zwycięstwie nad Abdul Hamidem w kwietniu 1910 uszanowali jego nędzne życie, mieli teraz być stopniem, po którym ten stary tyran znowu uchwyci władzę w swe krwawe ręce.

Jeżeli to będzie wynikiem sprzysiężenia oficerów, jeżeli na tem skończy się powstanie Albańczyków, wszczęte rzekomo w obronie praw narodowych, to ładnych „obrońców“ znalazła konstytucya turecka.

Praca oświatowa podczas strejków robotniczych.

Robotnicy krakowscy zwycięsko zakończyli dwa wielkie strejki — w fabryce Zieleniewskiego (metalowców) i kucharzy. Podczas obu tych strejków — zwłaszcza zaś podczas pierwszego z nich, który trwał długi szereg tygodni, energicznie prowadzono wśród strejkujących akcyę oświatową w formie wykładów i wycieczek.

Przyjrzyjmy się tej pracy po to, aby ocenić należycie ten rodzaj pracy i wskazać podobną drogę prowincyi.

Urządzono przedewszystkiem cały szereg wycieczek, co — ze względu na upały letnie — jest najlepszą może formą pracy. Strejkujący metalowcy zwiedzili Muzeum Narodowe, Muzeum Czartoryskich, Ogród botaniczny, drukarnię Koziańskiego, c. k. fabrykę tytoniu, Wystawę architektoniczną. Oprowadzały odpowiednie fachowe siły, które udzielały szczegółowych informacyj. Zwiedzano także szczegółowo Uniwersytet Jagielloński z niektórymi gabinetami; ta wycieczka trwała blisko pół dnia. Zwiedzający robotnicy wszędzie wykazywali żywą ciekawość i zainteresowanie. Zadawali różne pytania.

Należy zauważyć, że czas dla urządzenia wycieczek naukowych o tyle był trudny, że brakło — ze względu na wakacye — fachowych sił, zwłaszcza w godzinach porannych. Z tej przyczyny nie doszły do skutku planowane przyrodnicze wycieczki za miasto — botaniczne, entomologiczne i geologiczne.

Obok wspomnianych licznych wycieczek urządzano niemal codziennie wykłady naukowe. Wykładano o historyi ruchu robotniczego (utopiści, epoka roku 1848 itd.), o początkach kultury, o pochodzeniu gatunków i człowieka, o gruźlicy, z dziedziny językoznawstwa itd. itd. Wszyscy prelegenci stwierdzają, że słuchano naogół bardzo uważnie.

Jak widzimy, wykonano kawałek, i to porządny kawałek doniosłej pracy oświatowej. — Naturalnie, cudów w ciągu kilku tygodni się nie zrobi. Lecz w każdym razie wykorzystano wolny czas strejkujących z przyjemnością dla nich i z wielkim pożytkiem. Zaznajomiono ich z wystawami, muzeami, instytucyami naukowemi i przemysłowemi. Pracowano nad podniesie-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

25 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VI.

Burza.

Pierwszy raz w życiu zdarzyło się Sheldonowi żyć pod jednym dachem z młodą Amerykanką. Ze zdumieniem dochodził do przekonania, że jego pojęcie co do typu Amerykanki ulegało zasadniczej zmianie; pocieszał się jeno tem, że w Joannie przeważały rysy i cechy indywidualne. Trudno byłoby mu uwierzyć, że wszystkie młode Amerykanki są w istocie podobne do Joanny Lackland. Żywość jej umysłu i pozorna, zewnętrzna zmienność usposobienia zbijały go z tropu; jej pogląd na świat i życie był tak odrębny od przeciętnego poglądu kobiety, że Sheldon nie mógł się z tem w żaden sposób pogodzić. Nigdy nie mógł wiedzieć, co ta dziewczyna w najbliższej chwili powie lub zrobi. Jednego tylko mógł być pewny, mianowicie, że cokolwiek Joanna powie lub uczyni, będzie to zawsze czemś nieoczekiwanem i niespodzianem. Chwilami zdawało mu się, że z jej czynów przebija pewnego rodzaju histerya. Usposobienie jej było prędkie i gwałtowne; we wszystkiem, co czyniła, polegała na sobie samej, nie oglądając się prawie zupełnie na jego sąd lub zdanie, co było w zupełnej sprzeczności z jego zapatrywaniami na tryb życia kobiety, u której boku był mężczyzna. Raziło go wysuwanie na każdym kroku zupełnej równości i niezależności, a chwilami miał jej za złe, że tak lekko i z jakąś brutalną prostotą traktowała swe wdarcie się do obcego zupełnie domu. Nie mógł się oswoić z rzeczywistością, że gości pod swym dachem istotę, która z rewolwerem w ręku odważyła się wtargnąć w ciemną noc do pokoju mężczyzny, która ufna w obronę garstki oddanych sobie wyspiarzy, osiedliła się w Berandzie jak pierwszy lepszy rozbitek, uzurpując sobie przytem wcale poczestne miejsce. Wszystko to zgadzało się dziwnie z jej męskim kapeluszem i tym długim 38-strzałowym rewolwerem Colta. Co go jednak najwięcej uderzało, to fakt, że ona sama o tem wszystkiem nie myślała. Tego nie mógł jej darować. I byłoby mu to może obojętne, gdyby Joanna przy tem wszystkiem inaczej wyglądała, gdyby więc miała krótkie włosy, grube rysy, zniekształcone nadmiarem mięśni członki, gdyby jednem słowem była pozbawiona wszelkiego wdzięku. Tymczasem było wprost przeciwnie; Joanna była doskonałym, rozkosznym okazem kobiecego wdzięku i uroku. Jej cudne, bujne włosy doprowadzały Sheldona do obłędu. Jej smukła o prześlicznych, niepokalanych liniach — postać, mówiła każdym szczegółem o pięknie dziewiczego ciała. Sheldon czuł, jakby mu ktoś nóż wbijał w serce, ilekroć patrzeć musiał na nią, jak ze zmarszczonemi brwiami, ze skupieniem w oczach, krzycząc ostrym, rozkazującym i nie znoszącym oporu głosem, doglądała spuszczania nowej łodzi z warsztatu na fale morskie. W wyobraźni stwarzał sobie jej obraz w chwili pętania dzikich koni przy pomocy lassa, i dreszcz jakiś przebiegał go na myśl o tem. Przytem ta jej niezwykła wszechstronność. Znajomość rzeczy i pewność sądu, z jaką rozprawiała o literaturze i sztuce zdumiewały go po prostu; słuchając jej rozpraw w tym kierunku, Sheldon nie mógł się pogodzić z myślą, że ta sama istota z równą pewnością siebie i znajomością rzeczy może przymocowywać liny okrętowe, uwalniać statek z kotwicy lub zarzucać kotwicę, wreszcie żeglować po obcych, nieznanych obszarach południowego oceanu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

niem poziomu naukowego. I zamiast biernego bezrobocia mieliśmy okres pracy umysłowej, obfity i pożyteczny.

Wszak w czasie zwykłym, podczas codziennej ciężkiej pracy zarobkowej — kiedy robotnik ma czas do pracy oświatowej? Najwyżej raz na tydzień pójść na odczyt do Związku lub w niedzielę na wycieczkę. Do tego jest zmęczony. Umysł nie bardzo wówczas jest przydatny do pracy naukowej. A tu dzień w dzień coś słyszą, coś nowego oglądają!

Naszem zdaniem, praca oświatowa winna u nas stać się tradycyą podczas strejków. Natychmiast przy wybuchu strejku mężowie zaufania winni porozumieć się z odpowiedniemi instytucyami oświatowemi — i rozpocząć pracę. I to nietylko w Krakowie, lecz także na prowincyi, gdzie tej tradycyi niema, gdzie praca oświatowa wśród robotników leży jeszcze w znacznej mierze odłogiem.

Oczywiście, należy tę pracę urozmaicać jak się da, aby nie znudzić, nie zmęczyć robotnika, który — zwłaszcza na prowincyi — nie jest przyzwyczajony do intensywnej pracy umysłowej. Obok wykładów zwykłych można urządzać wykłady z obrazami świetlnymi i demonstracyami naukowemi, można zwiedzać muzea, wystawy i fabryki, można urządzać wycieczki za miasto — przyrodnicze, do zabytków historycznych lub tylko o charakterze turystycznym. Obok korzyści umysłowej, to krzepi ducha robotnika, to podtrzymuje go w walce, to daje mu świadomość, że czas strejku jest z korzyścią spędzany.

Towarzyszom prowincyonalnym gorąco polecamy te uwagi.

Przesilenie w Turcyi.

Załagodzenie konfliktu między rządem a Izbą.

Konstantynopol. W Izbie interpelował wczoraj jeden z posłów z powodu zmiany straży parlamentu, oraz ustawienia wojska przed parlamentem, na co minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że zarządzenia wspomniane były niezbędne.

Gdy przystąpiono do porządku dziennego, wniósł poseł Babanzade, aby do komisyi przesłać „pytanie wstępne“, czy rząd ma prawo przychodzić przez Izbę z wnioskiem, zanim miną dwa miesiące od jego mianowania.

Dyskutowano dłużej nad tem pytaniem, a wreszcie Izba postanowiła w drodze nagłej przekazać komisyi wniosek o zmianę art. VII konstytucyi, oraz owo „pytanie wstępne“.

Pod adresem rządu postawiono pytanie, czy nie widzi w tem, co zaszło, różnicy między stanowiskiem swojem a Izby.

Wielki wezyr przyrzekł odpowiedź po radzie ministeryalnej. Przerwano posiedzenie Izby, aby mogła się odbyć rada ministeryalna.

Po podjęciu posiedzenia, wielki wezyr odczytał imieniem rządu następujące oświadczenie:

„Skoro Izba, zamiast głosować nad propozycyami rządu, najpierw głosowała nad „pytaniem wstępnem“, które zmierza do ograniczenia uprawnienia rządu do wnoszenia ustaw, d patrujemy się w tym sposobie głosowania Izby odrzucenia. Aby tę różnicę usunąć, musicie panowie zrezygnować z „pytania wstępnego“ i głosować ponownie nad naszemi propozycyami“.

Wobec tego oświadczenia rządu, Izba ustąpiła i uchwaliła nie obstawać przy „pytaniu wstępnem“.

W ten sposób uniknięto konfliktu między rządem a Izbą.

Narada młodoturków.

Konstantynopol. Po głosowaniu w Izbie zebrała się partya młodoturecka na naradę i uchwaliła zainterpelować ministra wojny w sprawie zarządzeń wojskowych w otoczeniu parlamentu. Miano żądać, aby minister jeszcze w ciągu posiedzenia odpowiedział na tę interpelacyę, jednakże okazał się brak kompletu w Izbie.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Deputacya Albańczyków złożona z 250 delegatów, między tymi 4 oficerów, przedstawiła komisyi w Prisztinie życzenia Albańczyków i postawiła gabinetowi termin 48 godzinny dla rozwiązania Izby; w przeciwnym razie poczyni kroki dla poparcia swych żądań.

Znalezienie zwłok p. Szystowskiej.

Zakopane, 1 sierpnia.

Wreszcie po długich i mozolnych poszukiwaniach znaleziono zwłoki tragicznie zaginionej w Tatrach słuchaczki Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Aldony Szystowskiej. Odnalazł je w jakimś żlebie około jednego ze Szczytów Czerwonych Wierchów, około Małołączniaka, naczelnik tatrzańskiego pogotowia ratunkowego pan Maryusz Zaruski, w tem miejscu, gdzie Małołączniak przepaścistemi ścianami spada do doliny Małej Łąki, tworząc tak zwaną Wielką Turnię — południowo-zachodnie zakończenie doliny. P. Szystowska schodziła, nie znalazłszy swego towarzystwa, do doliny (z Czerwonych Wierchów Zakopane dobrze widać) i spadła w przepaść z wysokości około 200 metrów, zabijając się oczywiście na miejscu...

Upadła więc wersya o morderstwie przez juhasów liptowskich. Upadły także i różne idyotyczne plotkarskie przypuszczenia, rozsiewane po Zakopanem przez plotkarzy.

Wieść o znalezieniu zwłok przyniósł jeden z 10 ochotników, którzy wyruszyli z M. Zaruskim we czwartek na poszukiwania. I ta wieść już we czwartek wieczór lotem ptaka obleciała wszystkie hotele i pensyonaty.

Około godziny 11 przed południem ekspedycya natrafiła na pierwszy ślad: na worek, jakiego używają turyści, t. zw. plecak. Był to plecak ś. p. Szystowskiej; leżał w „kominie“ obok Wielkiej Turni Małego Łączniaka.

Postanowiono przeszukać wielką przepaść, spadającą w stronę doliny Małej Łąki z Wielkiej Turni, kończącą się w dole licznemi rozpadlinami i czeluściami. Złączono dwie liny i umocowano u góry. Jeden z uczestników spuścił się w dół, usiłując zgruntować wzrokiem czeluść. Okazało się, że do poprzednich dwóch lin trzeba było dopiąć jeszcze dwie; przedstawiało to razem długość około 100 metrów.

Spuszczono się ponownie w przepaść. Wówczas na wystającym progu, jeszcze w odległości około 100 metrów od końca liny, a więc w ogólnej głębokości 200 metrów zobaczono zwłoki, zwrócone głową na dół.

Nadchodził zmierzch, i pracę dalszą wypadało odłożyć do jutra. Wysłano bezzwłocznie jednego z uczestników z wieścią do Zakopanego; inni postanowili rano rozpocząć pracę nad wydobyciem zwłok.

* *

P. M. Zaruski tak opowiada o znalezieniu zwłok:

Członkowie wyprawy szli przez Małołączniak, ja zaś z taternikiem Zdybem udałem się w żleb pomiędzy Kobylarzem a Wielką Turnią. Schodząc tym żlebem, napotkaliśmy w miejscu, gdzie się kończą łagodne, trawą porosłe pochyłości, przegradzający ten żleb drugi żleb, około 30-metrowy, w rodzaju komina. Zaczęliśmy robić przygotowania, aby się w ten żleb spuścić.

Naraz Zdyb zobaczył w tym kominie worek turystyczny. Rozwiązaliśmy go i przekonaliśmy się, że rzeczy w nim znalezione, należały do Szystowskiej.

Nie ulega wątpliwości, że śp. Szystowska, idąc żlebem, zmęczona, chcąc sobie ulżyć, położyła worek turystyczny na skalnej półeczce i poszła dalej. Zeszła przez dolną część żlebu, a napotkawszy na strome miejsce, zsunęła się znacznie niżej, może przypadkiem, a zsunęła się zupełnie szczęśliwie, nie połamawszy nóg.

Byłem przekonany — mówił dalej p. Zaruski — że u końca tego komina znajdziemy zwłoki Szystowskiej. Jednakże — zwłok nie znaleźliśmy. Jest tam pełno grot, dziur, zawalonych śniegiem, rozpadlin. Chodziliśmy po najrozmaitszych zakamarkach, ale — nie znaleźliśmy nic.

Aż nareszcie doszliśmy do żlebu, zaginającego się w kształt litery P. Przy pomocy lin spuściłem się w ten żleb. Oglądając ściany i krzewy spostrzegłem w pewnem miejscu dziwną plamę, która zwróciła moją uwagę. Po chwili dostrzegłem zwłoki Szystowskiej.

Układ terenu świadczy, że śp. Szystowska znalazła śmierć na miejscu. Spadła ze ściany w głąb, w przepaść około 200 metrów głęboką.

W piątek miała wyruszyć ekspedycya, która zajmie się wydobyciem zwłok z przepaści i zniesieniem ich do Zakopanego.

Wielka Turnia, w której żlebie zginęła ś. p. Szystowska, była trzykrotnie przeszukiwana. — Zwłok jednak nie dostrzeżono poprzednio, bo żleb zagina się i tworzy progi, przesłaniając widok. Na jednym z takich progów leżą zwłoki. Żleb jest tak wygięty, że trzeba było zejść w sam dół ze ścian, aby ujrzeć zwłoki, zasłonięte progiem.

KRONIKA.

Sobota 2 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Towarzystwo budowy domu dla Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Z inicyatywy grona obywateli zawiązało się pod powyższą firmą stowarzyszenie, zarejestrowane w sądzie handlowym z ograniczoną poręką. Celem Towarzystwa jest „budowa domu dla pomieszczenia U. L. im. A. M. tudzież dla pomieszczenia innych instytucyi popularyzujących wiedzę, wreszcie budowa mieszkań“. Udziały oznaczono na 500 koron. Wedle statutu dywidenda nie może przekroczyć 5% od udziałów; reszta zysku czystego spółki ma być przeznaczona „na cele użyteczności publicznej, szczególniej na dalsze adaptacye gmachów dla celów oświatowych“. Kraków potrzebuje sali odczytowej, wygodnej czytelni publicznej, pracowni naukowych dla samouków. Wielokrotnie rozlegały się narzekania na brak tych urządzeń, od lat apelowano bezskutecznie do Rady miejskiej, aby im zapobiegła. Teraz sprawa zostaje rozwiązana na drodze samopomocy społecznej, okazując tym samym, jak jest doniosłą i żywotną.

Do kierownictwa spółką zostali powołani przez konstytuujące walne zgromadzenie: prof. dr L. Bruner, Henryk Frenkel, dr Adolf Mendelson, H. Orsza-Radlińska, dr Karol Krzetuski jako członkowie zarządu. W przeciągu pół roku ma być wybrana Rada nadzorcza, złożona z 9 członków z pośród udziałowców.

Statuty Spółki i arkusze deklaracyi otrzymać można w Banku hypotecznym.

Sądzimy, że nowa spółka wzbudzi żywe zainteresowanie wśród szerszych kół społecznych Krakowa i prowincyi. Raz przecie ten problem budowy domu dla krzewienia oświaty ludowej wśród dorosłych i młodzieży, problem domu Uniw. Lud. winien być rozwiązany.

Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie odbyło 28 lipca doroczne walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału i kasowe, udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorium i wybrano nowy. Do Wydziału weszli: 1. Dr Emil Bobrowski (przewodniczący); 2. dr Władysław Gumplowicz (zastępca przewodniczącego); 3. dr Bolesław Limanowski (skarbnik); 4. Marya Paszkowska (sekretarka); 5. Władysław Malinowski, 6. dr Edmund Płoski, 7. Antoni Sobierajski, 9. dr Marcin Wojczyński, 10. dr Ewelina Wró

blewska. Do Rady nadzorczej: Józef Okołowicz (przewodniczący), Piotr Butkiewicz, Henryk Schiff.

Festyn na Wystawie architektonicznej. Wielki festyn odbędzie się w niedzielę 4 sierpnia na Wystawie architektonicznej, połączony z igrzyskami ludowymi w rodzaju angielsko-amerykańskim. — Szczegóły doniosą afisze.

Wycieczka do Mnikowa, urządzana przez Robotnicze Kółko turystyczne przy udziale „Lutni robotniczej“ w niedzielę 4 b. m., wyruszy, jak było zapowiedziane, o godz. 7 rano. Punkt zborny — stara rogatka Wolska (pod torem kolei obwodowej). W uroczej dolinie Mnikowa zabawy towarzyskie. Prowianty należy wziąć ze sobą. Powrót prawdopodobnie koleją z Rudawy o godz. 9 wieczór (70 h). R. K. T. prosi o liczny udział towarzyszów i towarzyszek.

Proboszczem kościoła Maryackiego mianowany został ks. Franciszek Symon, tytularny arcybiskup, były biskup płocki, wypędzony z dyecezyi przez Rosyę.

Śmierć dwóch kobiet w Wiśle. Wczoraj przyjechał do Krakowa siostrzeniec panien Wylazłowskich, słuchacz medycyny na uniwersytecie wiedeńskim, celem agnoskowania zwłok zmarłych. Potwierdził on, że obie nieszczęśliwe kobiety są jego ciotkami. Opowiadał on, że starsza z nich była ciężko chorą na serce, a nadto znajdowała się w stanie wielkiego zdenerwowania, tak, że ciągle się o nią obawiano Młodsza również cierpiała na serce. Po aferze, jaką miały z policyą lwowską z powodu niedozwolonego zbierania składek, powzięły widocznie zamiar odebrania sobie życia, gdyż przed rozprawą przyjechały do Krakowa. Po przybyciu udały się nad Wisłę i rzuciły się w jej nurty.

Przez cały dzień wczorajszy zbierały się przed „Collegium medicum“ tłumy publiczności, gdyż rozeszła się pogłoska, że będzie przeprowadzona sekcya zwłok. Sekcya odbędzie się dziś, a po sekcyi przewiezione będą zwłoki na cmentarz rakowicki, skąd odbędzie się pogrzeb. Powodem samobójstwa miała być utrata małego majątku, który panny Wylazłowskie złożyły w depozycie u jednego z krewnych. Krewniak jednak cały ten mająteczek przetrwonił.

Dlaczego nioma wody w Krakowie? Bo na Zwierzyńcu zakładają rurociąg. — Taką odpowiedź daje sławetny zarząd ruro- i wodociągów. Ale nic nie tłómaczy odezwa owego zarządu rur, rozlepiona po murach, przeciwnie tłumy uczonych lingwistów sterczą przed owem ogłoszeniem i łamią łyse swe głowy nad rozwiązaniem: co to znaczy „rurociąg“? Bo wodo ciąg to znaczy taki gips, co wodę ciągnie; piwo-ciąg — taki gips, co piwo ciągnie (pipa, albo pijak); cento-ciąg — c. k. urząd podatkowy, bo centy ciągnie. A więc ruro ciąg, to jakieś bydlę apokaliptyczne, co rury ciągnie. Ale co to właściwie jest? Ruro-ciąg! Oj, magistracie, słowotwórstwo twe zaiste zadziwiające.

Pożar wybuchł wczoraj o 8 wieczór w pracowni krawieckiej Friedmana na Kazimierzu przy ul. Węglowej 3. Ogień, którego powstanie nie zbadano, objął wielki zapas sukna, ubrań oraz urządzenie mieszkania, które spłonęło doszczętnie. Szkoda wynosi 10.000 kor. Wielkie niebezpieczeństwo groziło z powodu sąsiedztwa fabryki wyrobów z celuloidy, ale straż pożarna nie dopuściła do rozszerzenia się ognia.

Worki w kominie. W domu przy ul. Floryańskiej l. 19, w którym mieści się pracownia wędliniarska Sataleckiego, zajęły się wczoraj około godziny 9 wieczór sadze w kominie, a od nich worki, którymi zatkano kanał do wędzarni dla utrzymania ciepła. Interweniowała straż pożarna, która po wypaleniu się sadzy ugasiła palące się worki.

Włamanie. Onegdaj włamano się do mieszkania artystki teatru miejskiego, Heleny Górskiej, przy ul. Kolejowej 2 i skradziono różne rzeczy. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano 20-letniego Adama Młodnickiego.

Rzeczy skradzione w Wiśle. Z Wisły pod Ludwinowem wydobyto portfel czerwony z dwoma kluczykami, weksle na 2000 koron z podpisami Kriegera i Olinera, pochodzący z kradzieży na szkodę Henryka Rechta przy ul. Sebastyana l. 10.

Krakowski klub cyklistów i motorzystów urządza w niedzielę 4 sierpnia wycieczkę do Niepołomic celem wzięcia udziału w sypaniu kopca grunwaldzkiego. Zbiórka przed lokalem klubu (ul. Loretańska 6) o godz. 6 rano, wyjazd punktualnie o godz. 7 rano. Droga do Niepołomic przez Mogiłę-przewóz, powrót przez Wieliczkę o godz. 7 wieczorem. Wycieczkę poprowadzi II kapitan jazdy p. Oberski.

W cyrku Edison nowy program od 2 do 8 sierpnia przynosi dramat z czasów wojen napoleońskich, zajęcie Neapolu przez Murata, historyę spisków przeciw niemu, a na ich tle miłość młodej Neapolitanki, niosącej życie w ofierze dla uratowania króla. Nowością będzie komedya w dwóch częściach, grana przez wybitnych artystów sceny francuskiej z komikiem Prince w roli głównej. — Wyścigi cyklistów krakowskich i wznowienie obrazu uroczystości grunwaldzkich niewątpliwie mile zostaną powitane.

Zamach samobójczy. Wczoraj około 11 w nocy goście na Wystawie architektonicznej usłyszeli dwa strzały w okolicy „dworka wiejskiego“. Pospieszyli tam i znaleźli na ławce młodego człowieka z ciężką raną w piersiach. Był to Kazimierz W., uczeń Akademii sztuk pięknych, który dał do siebie z rewolweru dwa strzały, ale jeden tylko go zranił. Pogotowie udzieliło mu pomocy i odwiozło w ciężkim stanie do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Jej adjutant“.
Niedziela popołudniu: „Cyganerya“.
Niedziela wieczór: „Noc w Wenecyi“.
Poniedziałek: „Cnotliwa Barbara“ (nowość), operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.
Wtorek: „Cnotliwa Barbara“.
Środa: „Cnotliwa Barbata“.
Czwartek: „Wróg kobiet“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Piątek: „Gorąca Krew“.

Repertuar teatru na wystawie architektury.

Piątek: „Wesoła Jama“.

Nowiny lwowskie.

Lwowskie „kamienice“. Dom przy ul. Kołłątaja 8 wali się. We środę urwał się kawałek sufitu w mieszkaniu dozorcy domu Ziemiańskiego, skutkiem czego Ziemiański został pokaleczony. Zawiadomił on o wypadku policyę, a przybyły na miejsce komisarz stwierdził, że rudera grozi lada chwila zawaleniem, wobec czego wszystkie mieszkania kazał opróżnić, lokatorom zaś polecił na koszt właściciela rudery zamieszkać w hotelach. Właścicielem kamienicy jest Berisch Taub, który ją kupił od byłego agenta policyi Günsberga. Taub, dowiedziawszy się, że o wypadku policyę zawiadomił Ziemiański, wyrzucił go na bruk.

Wypuszczenie szpiega. Aresztowany jako członek bandy Bendasiuka szpieg Kołdra wypuszczony został z więzienia śledczego za kaucyą 8000 K.

Zamach samobójczy żandarma. Leon Z., żandarm, który właśnie ukończył szkołę żandarmską, targnął się we środę wieczorem na życie. Zamachu dokonał pod parkanem koło elektrowni w ten sposób, że przebił się szablą w brzuch. Podjęto go stamtąd nieprzytomnego i odwieziono do garnizonowego szpitala. Początkowo sądzono, że na osobie jego dokonał ktoś zamachu morderczego, rana bowiem wyglądała, jak gdyby zadaną była wąskim nożem lub sztyletem, następnie jednak desperat odzyskał przytomność i zeznał, że przebił się szablą. Powodem było silne zdenerwowanie; właśnie miał wyjechać na posterunek pod Kraków, nie miał pieniędzy i jak twierdzi, opętało go coś i skłoniło do samobójczego kroku. Rana jest ciężką, gdyż aż wnętrzności przedostały się na zewnątrz; lekarze jednak wyrażają przekonanie, że życiu jego nic nie grozi.

Ciekawy powód włamania. W domu przy ulicy Mochnackiego 31 zauważyli mieszkańcy, że drzwi mieszkania nieobecnej we Lwowie pani N. są otwarte, przywołali więc z ulicy policyanta i weszli

---

FILIP BERGES.

Testament Wilsona.

10

(Ciąg dalszy).

W dniu wyborów receiver'a, około godziny trzeciej po południu wybiegł z sali sądowej jakiś pan i popędził wprost do biura pułkownika Cargilla. Przed drzwiami zatrzymał się zdyszany, wytarł pot z twarzy i począł otrzepywać zakurzone ubranie. Zaledwo skończył tę toaletę, wbiegli na schody dwaj jacyś jegomoście i bez meldowania się wpadli wprost do sali, w której siedział znakomity pułkownik.

— Mister Bighleyby idzie do pana pułkownika! — zaraportowali chórem i stanęli jak wryci po obu stronach drzwi.

Byli to dwaj detektywi, wynajęci dla ochrony osobistej pułkownika. Zdziwili się, gdy Cargill nie okazał wcale przestrachu, przeciwnie, uśmiechnął się dobrotliwie i kazał im wyjść do przedpokoju.

Po chwili pierwszy w mieście adwokat mr. Bighleyby kazał zameldować swe przybycie; natychmiast został przyjęty.

Skrzypnęły drzwi, i gość wszedł do sali. Był to wysoki, przystojny, pięćdziesięcioletni mężczyzna. Parę chwil stał we drzwiach, oglądając swego rywala, poczem rzucił się naprzód z rozwartemi ramionami; pułkownik zerwał się również i skoczył na jego spotkanie. Wrogowie serdecznie się ściskali. Po tej wzruszającej scenie niemego pojednania pułkownik usadowił gościa na fotelu, sam zaś zajął miejsce obok niego.

— Jak widzę — rzekł spokojnie — plany moje ziściły się.

Gość ze zdziwieniem skinął głową.

— Pułkowniku! — zawołał. — Jesteś najmilszym spryciarzem w całych Stanach Zjednoczonych. Uszom swym nie chciałem wierzyć, gdy doniesiono mi, iż pan i cała ta banda adwokacka macie zamiar wybrać na stanowisko receiver'a mego syna. Właśnie wracam z sądu. Syn mój wybrany jednogłośnie. Pułkowniku, słów mi brak, abym mógł wyrazić mój podziw i uwielbienie dla twej zręczności.

— Kochany panie kolego, przesadzacie! — rzekł sprytny pułkownik. — Jedynym celem tego wyboru było — pozyskać przyjaźń groźnego przeciwnika.

— I udało ci się to, kochany pułkowniku! — zawołał Bighleyby, ściskając mu dłoń. — Syn mój zaraz po skończeniu uniwersytetu otrzymuje tak zaszczytne stanowisko! Zadziwiające! Nigdy nie zdarzało się coś podobnego! Ja sam nie odważyłbym się stawiać jego kandydatury, a tu pan, mój przeciwnik, wybierasz go czterdziestoma pięcioma głosami! Jaką wspaniałą karyerę zgotowałeś pan temu młodzieńcowi! Nazwisko jego stanie się głośnem w całym kraju!... Ale pułkowniku, czy nie zastanowiłeś się nad tem, iż wybór ten stać się może przyczyną twej przegranej? Sądzę nawet z pewnością, iż przegrasz sprawę we wszystkich punktach.

Pułkownik roześmiał się serdecznie.

— Czy on, czy kto inny, nie zmieniłoby to postaci rzeczy — odparł. — Testament w tej formie, w jakiej napisałeś go, drogi kolego Bighleyby, nie da się niczem obalić, nawet, gdyby znalazły się słuszne pretensye. Te wszystkie pretensye nie mają żadnego znaczenia! Większość pretendentów nie może się nawet wykazać pokrewieństwem.

— O... o... o... — wyjąkał Bighleyby.

Pułkownik zagwizdał przez zęby.

— Cóż, rozumiesz już pan teraz?

— Teraz zrozumiałem wszystko! — odparł Bighleyby i począł jęczeć i stękać ze zdziwienia.

— Sądzę, że pan i pańscy koledzy uciułali niezłe mająteczki przy tej sprawie? — spytał wreszcie.

(Dokończenie nastąpi).

do mieszkania. W mieszkaniu zastano człowieka w średnim wieku, siedzącego na łóżku, obok niego zaś spakowane rzeczy. Na policyi okazało się, że aresztowany nazywa się Stanisław Aleksandrowicz, jest właścicielem realności w Janowie i dotąd nieposzlakowany. Przyznał się do włamania i jako powód zamierzonej kradzieży podał rozpacz po ucieczce żony, która zbiegła przed 3 tygodniami.

Ogień sufitowy wybuchł w domu przy ul. Starotandetnej l. 7 w kuchni na I piętrze. Z powodu wadliwej budowy kuchni zajęła się podłoga, skutkiem czego spalił się sufit mieszkania parterowego, znajdującego się pod kuchnią. Szkoda ma wynosić około 200 K.

Z kraju.

Publiczny wiec kolejarzy w Przemyślu. W niedzielę 28 lipca o godz. 11 przed południem odbył się w sali Domu narodowego publiczny wiec kolejarzy przy znacznym udziale uczestników z wszystkich kategoryi służby kolejowej. Przewodniczył tow. Pisak, sekretarzował tow. Piastowski. Główny referat na temat: parlament a żądania kolejarzy wygłosił tow. Kaczanowski, zaznajamiając słuchaczy z poszczególnymi stadyami ostatniej walki, stoczonej przez socyalistów w parlamencie o polepszenie płac personalu kolejowego. Szczególnie żywo opowiedział tow. Kaczanowski dzieje upadku wniosku tow. Tomschika. Następnie przemówił przewodniczący organizacyi miejscowej tow. Teluk. Obrady zakończono uchwaleniem rezolucyi, w której zgromadzeni wyrażają zaufanie klubowi posłów socyalno demokratycznych za jego energiczną walkę w obronie postulatów kolejarzy, a dają wyraz swojemu oburzeniu i pogardzie dla swoich wrogów, w szczególności zaś Kołu polskiemu, idącemu zawsze przeciw usiłowaniom kolejarzy o poprawę bytu.

Wiec chełmski odbędzie się w Zakopanem w niedzielę dnia 4 bm. o godz. 3 po południu pod gołem niebem na Rynku. W razie niepogody wiec odbędzie się w sali „Morskiego Oka". — W wiecu tym wezmą udział przedstawiciele komitetu „Daru chełmskiego" z Janem Kasprowiczem na czele.

Rewizye wśród moskalofilów. Dnia 20 z. m. odbyły się w Haliczu rewizye wśród moskalofilów, podejrzanych o stosunki z Janem Zielińskim, aresztowanym niedawno za szpiegostwo. Rewizye przeprowadził radca sądowy Rybicki z komisarzem policyi Horwatem w domu kasyera miasta Lwa Pawłowskiego, u członka zarządu towarzystwa „Ruska Drużyna", Eustachego Krzyżanowskiego i członków narodowej organizacyi; Mikołaja Segina, właściciela restauracyi i u kupca Andreja Maślaka. U Pawłowskiego skonfiskowano spis organizatorów i mężów zaufania 59 okręgu i prywatne pismo Bendasiuka do Pawłowskiego. Wszystkich pozostawiono na wolnej stopie.

Wpisy do krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi rozpoczęły się 1 b. m. i trwać będą do końca tego miesiąca.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 13, względnie 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem.
2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.
3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki zakładu nie opuści.

Nauka w szkole rozpoczyna się z dniem 16 września b. r.

Nauka w szkole trwa 2, względnie 3 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, którzy wykażą się jednoroczną praktyką zawodową.

Uczniowie po ukończeniu nauki zawodowej otrzymują dyplomy na czeladników, poczem po odbyciu jednorocznej praktyki zawodowej mogą być przyjęci na jednoroczny kurs majsterski, po ukończeniu którego z dobrym skutkiem otrzymują dyplom na majstrów z prawem nauczania i utrzymywania uczniów.

Uczniowie mieszkają w bursie i opłacają za wikt 35 K, uczniowie niezamożni za przedłożeniem świadectwa ubóstwa 20 K.

Satrapa kolejowy w Skawinie. Pewien obywatel ze Skawiny donosi nam o następującym wypadku na stacyi kolejowej w Skawinie: Zapóźniwszy trochę do pociągu, ale mając bilet jeszcze wydany do tego pociągu, który stał na stacyi, w czasie kiedy miał wsiąść do wagonu urzędnik ruchu nie puścił go, mimo, że pociąg kilka minut jeszcze stał na stacyi; nie pozwolił mu wsiąść, narażając go na to, że musiał furmanką jechać za ważnym interesem do Podgórza. Więcej wyrozumiałości i obywatelskiego traktowania podróżnych, a mniej biurokratycznej pedanteryi przydałoby się temu p. urzędnikowi.

Włamywacze nożownikami. W Skawinie w nocy z dnia 28 na 29 lipca dotąd nie wyśledzeni sprawcy dokonali napadu na dom p. Spielmana. Wyrznęli szyby w oknach, weszli do mieszkania a przy zabieraniu rzeczy zbudzili Spielmana, który wstał z łóżka i potknął się na jednym z uczestników rabunku. Ten bardzo dotkliwie pobił Spielmana, zadając mu kilka ran nożem i uciekł z częścią zrabowanego łupu, zostawiając laskę i kapelusz. P. Spielman jest ciężko chory z powodu upływu krwi.

Strzelanina do policyanta w Tarnowie. W nocy z 31 lipca na 1 b. m. włamał się do mieszkania urzędnika p. Dutkiewicza złodziej. P. Dutkiewicz obudził się i chciał włamywacza ująć, ten jednak zamknął drzwi i umknął. Na ulicy spotkał go policyant i chciał go przytrzymać. Włamywacz wyciągnął rewolwer, z którego dał 5 strzałów do policyanta i trafił go w rękę, u której odstrzelił kawałek palca, poczem wsiadł do dorożki i pojechał w stronę Bogumiłowic. Nadbiegli jednak na odgłos strzałów policyanci na rowerach i rzucili się w pogoń za bandytą, którego ujęli w Bogumiłowicach. Nazywa się on Franciszek Dąbrowski, liczy 20 lat, pochodzi z Skrzyszowa pod Tarnowem; było on już karany kilkakrotnie i właśnie uciekł z więzienia.

Pożary. W Nowym Dworze pod Krystynopolem wybuchł 27 lipca pożar, który pochłonął 12 chałup chłopskich i pół folwarku obszaru dworskiego. W ogniu spaliło się też dużo bydła, gdyż z powodu żniwa wieś była prawie pusta. Szkoda wynosi 50.005 K.

W Kozowej dnia 30 lipca pożar pochłonął 6 chałup i 8 budynków gospodarskich. Szkoda jest wysoka, a tylko w małej części ubezpieczoną. Przyczyną pożaru ma być iskra z lokomotywy przejeżdżającego pociągu.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya na Jasnej Górze. Jak donieśliśmy już, w ubiegłą sobotę, o godz. 1 popoł. liczny oddział policyi i żandarmeryi, pod dowództwem naczelnika żandarmeryi z Częstochowy i miejscowego policmajstra, przybył na Jasną Górę, gdzie dokonano ścisłej rewizyi w piwnicach i lochach wałów klasztornych. Przedstawiciele władz udali się do przeora J. Welońskiego, żądając planów klasztornych. Otrzymawszy je, żandarmi z policyą na wałach klasztornych od g. 1 do 3 popoł. odbywali rewizye w obecności o. Piusa Przeździeckiego we wszystkich lochach, odkopując ziemię i mury kilofami. Po dwu godzinach, nie znalazłszy nic podejrzanego, przedstawiciele władz opuścili klasztor, zawiadamiając ks. przeora, że odpowiedni protokół przysłany będzie do podpisania później.

Panama kolejowa. W związku z masowemi rewizyami, dokonanemi przed kilku dniami na kolei nadwiślańskiej, aresztowano wczoraj głównego referenta rządowej kolei nadwiślańskiej Abramowa. Na stacyi obwodowej aresztowano sześciu urzędników. Wszystkich aresztowanych przewieziono do więzienia śledczego. Aresztowania te wywołały w mieście ogólną sensacyę, wtajemniczeni utrzymują, że wykryto tak olbrzymią panamę, o jakiej nikomu się nie śniło. Z aresztowaniem Abramowa dłuższy czas zwlekano, ze względu na zajmowane przez niego wysokie stanowisko i dopiero na stanowcze żądanie ministeryum komunikacyi ośmielono się dygnitarza osadzić pod kluczem. Abramow między innemi bezpośrednio był wmieszany w „kombinacyę" sprzedawania fikcyjnie przepadłych ładunków, za co miał otrzymać stale 30.000 rubli rocznie. Aresztowany Abramow brał żywy udział w pracy rusyfikatorskiej w Warszawie.

„Wielka Łódź". Drogą prywatną otrzymano wiadomość o zatwierdzeniu przez ministeryum przyłączenia do Łodzi pod względem administracyjnym i sądowym Bałut, Żubardzia i Radogoszcza.

Organizacya wojskowo-rewolucyjna. Przed sądem wojennym stanie niebawem kilkudziesięciu szeregowców z 2 brygady strzelców, aresztowanych w r. z. pod zarzutem należenia do organizacyi rewolucyjnej. Bronić będą: adw. przys. Smiarowski, tudzież pomocnicy adw. przys.: Berenson, Szumański i Zaczyński. Rozprawy potrwają ze 3 dni.

Sprawa hr. Ronikiera. Akta sprawy hr. Ronikiera oczekują jeszcze powrotu z wywczasów dwóch członków Izby sądowej, bez obecności których nie mogą być omawiane uwagi, zgłoszone przez strony, a tyczące się protokołu posiedzenia Izby w tej sprawie. Po załatwieniu tych formalności, będą one dopiero przesłane do senatu.

Ze świata.

Spisek rewolucyjny w marynarce rosyjskiej. W sądzie wojennym morskim w Kronsztadzie, jak donosiły telegramy, rozpoczęła się przy drzwiach zamkniętych sprawa marynarzy z okręgu szkolnego „Dźwina" i innych statków, oskarżonych o stworzenie organizacyi wojenno-rewolucyjnej. Przed sądem staje 67 ludzi. Konspirowanie rozpoczęło się na okręcie „Dźwina" w r. 1910 i miało na celu wywołanie zbrojnego powstania. Głównymi członkami spisku byli podoficerowie. Podobne organizacye powstały i na innych okrętach bałtyckiej eskadry: na pancernikach "Cesarewicz", „Andrzej Pierwozwanny", „Cesarz Paweł I."; na krążownikach: „Ruryk", „Pallada", „Bogatyr", „Admirał Makarow" i na okrętach szkolnych „Mikołajew" i „Admirał Korniłow".

Główny ośrodek organizacyi stanowił związek rewolucyjny wśród załogi „Ruryka", utrzymujący stosunki z centralnym komitetem partyi socyalistów-rewolucyonistów, znajdujących się za granicą. Wybuch powstania planowano w roku 1912 lub 1913, były jednak usiłowania wywołania go i w 1911 r.

Plan rewolucyonistów był następujący: część oficerów miano pozabijać, część zaś zaaresztować, zawładnąć okrętami, następnie opanować Kronstadt i Petersburg i na miejsce istniejącego rządu postawić osoby wybrane.

Oprócz organizacyj, wykrytych na wspomnianych statkach, ujawniono jeszcze organizacyę rewolucyjną na okręcie liniowym „Sława", który od jesieni r. 1910 stał w Tulonie, gdzie go naprawiano. Wśród załogi tego statku była prowadzona propaganda przez osoby, specyalnie delegowane z Paryża przez rosyjskie stronnictwa rewolucyjne. Marynarze utworzyli kółko rewolucyjne, które urządzało zebrania w celu przygotowania powstania zbrojnego. Kiedy aresztowano kilku szeregowców, pomiędzy ich rzeczami znaleziono dużo literatury nielegalnej.

Do sprawy wezwano przeszło 50 świadków. Sprawa potrwa przeszło tydzień.

Echa katastrofy „Titanica". Z Berlina donoszą, że na wybrzeżu Blak-Island znaleziono wyrzuconą przez morze butelkę, która zawierała następujące pismo: „16 kwietnia, na środku oceanu, na tratwie, bez wody i pożywienia. Major Archibald Butte". Major Butte, adjutant prezydenta Tafta, padł — jak wiadomo — ofiarą katastrofy „Titanica" wraz z tysiącem innych osób. Z opowiadań ocalonych wiedziano o majorze Butte tylko tyle, że odegrał wybitną rolę przy ratowaniu kobiet z tonącego statku. Mianowicie, kiedy niektórzy mężczyźni, zdjęci panicznym strachem, poczęli cisnąć się do łodzi, brutalnie odtrącając kobiety, major Butte zagrodził im drogę i oświadczył, że zastrzeli każdego, kto będzie przeszkadzał w ratowaniu kobiet. Rzeczywiście, gdy nie dano posłuchu temu jego wezwaniu, Butte zastrzelił kilku z najzuchwalej się cisnących, czem zmusił innych do ustąpienia. Po katastrofie, opierając się na zeznaniach ocalonych, przypuszczano, że Butte wraz z tonącym okrętem poszedł na dno morza. Tak jednak widocznie się nie stało. Zdaje się, że w ostatniej już chwili Butte prawdopodobnie z kilkoma towarzyszami zdołał zbić jakąś tratwę i na niej chwilowo ocalał, by w kilkadziesiąt godzin później ponieść śmierć z głodu, pragnienia i zimna, wśród pustki oceanu daremnie oczekując pomocy. Pismo

Butte'go pochodzi z 16 kwietnia, „Titanic“ zaś zatonął w nocy z 15 na 16 kwietnia.

Wybuch w fabryce prochu. Z Rzymu donoszą: W Apeline onegdaj wyleciała w powietrze prywatna fabryka prochu. Wszystkio zabudowania fabryczne uległy zniszczeniu. Zginęły 4 osoby, a wiele odniosło rany.

Rabunek 30.000 K. Z Karansebes (Węgry) donoszą: Rabusie wynieśli wczoraj wieczorem z budynku tutejszej stacyi kolejowej kasę, z której po rozbiciu zabrali 30 000 K.

Morderstwo rabunkowe. W Hamburgu w sklepie firmy Beneke Moeves koło Klostergasse znaleziono wczoraj kasyera Menzla nieżywego. Kasa była zrabowana. Morderstwa dokonano zapewnie jeszcze onegdaj wieczorem.

Polacy w Brazylii, wybrani do ciał autonomicznych. Dnia 20 z. m. w nowo utworzonem municipium Sao Pedro de Marechal Mallet odbyły się pierwsze wybory na urzędników autonomicznych, w których Polacy, tworzący tam skupienie największe w całej Paranie, przeparli prawie wszystkich kandydatów. I tak: na ogólną liczbę 6 kamerzystów wybrano Rusina i dwóch Polaków pp. Romana Krzesinowskiego, przyrodnika i przemysłowca z Doryzonu, i Aleks. Kwiatkowskiego, przemysłowca z Rio Claro. Obrany też był i proponowany na prezydenta kamery p. Adam Sobociński, dyrektor kolonii Rio Claro, ale zrzec się musiał wyboru, bo prawo nie pozwala urzędnikom stanowym sprawowania jakichkolwiek urzędów i godności kameralnych. Na ogólną liczbę 4 sędziów obrano Polaka p. Romana Paula, kupca z Marechal Mallet. Na ogólną liczbę 4 substytutów (zastępców) sędziów obrano Polaka p. Długosza, z Doryzonu. Na kolonii Rio Claro obrano na sędziów Polaków: p. Jana Buczka, przemysłowca, i p. Zawadzkiego, kupca, oraz Brazylijczyka. W mieście municypalnem Sao Matheus na prefekta obrano Polaka p. Stenca, który otrzymał o 68 głosów więcej od Niemca Wolfa.

TELEGRAMY

z dnia 2 sierpnia.

Hr. Berchtold o sytuacyi na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że hr. Berchtold miał wobec kilku osób wygłosić uwagi o obecnych stosunkach na Węgrzech. Hr. Berchtold miał powiedzieć: Nie pojmuję, czemu tyle mówi się o rzekomem przesileniu na Węgrzech. Na razie rząd ma znaczną większość, chociaż zachodzą różnice między rządem a większością z jednej strony, a rządem i opozycyą z drugiej strony. Mimo to nie zdaje się, aby silna i zwarta większość musiała ustąpić dlatego, że nie podoba się opozycyi. My w Wiedniu z największym spokojem patrzymy na te stosunki. Gdyby się jednak miało okazać, że opozycya uniemożliwia dalsze obrady, wtedy dopiero kwestya ewentualnego przesilenia stanie się aktualną, ale będzie to kwestya, która wyłącznie i jedynie obchodzić będzie rząd węgierski. Dopiero wtedy, gdyby Lukacs nie był panem sytuacyi, będą się nią musiały zająć inne czynniki.

Proces o zamach na Cuvaja.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonego Franciszka Neidhardta, który zeznał, że maszynę piekielną chciał Jukicz przechowywać w jego mieszkaniu, na co jednak oskarżony się nie zgodził. Prochu na sporządzenie bomby i innych chemicznych materyałów dostarczył Neidhardt Jukiczowi, jednakże proch nie nadawał się do fabrykacyi bomby, a chemikalia były w niewystarczającej ilości. Zapytany o sprzeczność z zeznaniami w śledztwie powiada, że ze strony policyi czyniono mu rozmaite przyrzeczenia, jeżeli przyzna się do winy.

Oskarżony Horvaticz podaje, że był w bliskich stosunkach z Jukiczem, ale celem tej znajomości było odwiedzenie Jukicza od chorobliwych idei.

Obrońca Popovicz żąda mniej ostrej cenzury prewencyjnej, oraz żali się na złe traktowanie dziennikarzy opozycyjnych.

Przyszło do burzliwej sceny między dziennikarzami prasy rządowej a opozycyjnymi.

Przyjaźń między Rosyą a Francyą.

Paryż. „Temps“ donosi, że między Rosyą a Francyą toczą się rokowania o konwencyę marynarską, która byłaby uzupełnieniem dwuprzymierza. Prawdopodobnie podczas pobytu francuskiego prezydenta ministrów w Petersburgu konwencya ta będzie ratyfikowaną.

Przymierze bałkańskie?

Londyn. „Times“ donosi, że wśród znawców stosunków bałkańskich krąży pogłoska, że między Bułgaryą a Serbią z jednej, a Bułgaryą i Grecyą z drugiej strony przyszło do zawarcia porozumienia albo nawet sojuszu.

Grey o Turcyi.

Londyn. W Izbie gmin w debacie ogólnej nad budżetem mówił sekretarz stanu Grey o polityce zagranicznej, poruszając projekty federacyi wysp na morzu Egejskiem wobec faktu, że wyspy te usunięte są z pod kontroli Turcyi. Grey podniósł, że jeżeli państwo, prowadzące wojnę, zajmie jakieś terytoryum, nie oznacza to jeszcze przejścia w posiadanie. Zajęcie wysp na morzu Egejskiem interesuje niejedno wielkie mocarstwo.

Jak długo wojna jest w toku, sprawa nie nadaje się do omawiania, które dopiero będzie na czasie, gdy zawieranym będzie pokój.

Co do obaw, że w Turcyi możliwem jest powstanie, wskazał Grey, że jest nadzieja pomyślnego wyjścia z obecnego trudnego położenia w Turcyi.

Środkowo-amerykańska „rewolucya“.

Waszyngton. Rewolucya w Nikaragui była nie długą. Dnia 9 lipca prezydent Estrada wezwał ministra wojny Mena, aby ustąpił z gabinetu, ale ten nie usłuchał i zajął forty Managoa i Graade. Generał Hanora wydał ministrowi Mena bitwę. Nastąpiło tylko wprawdzie zawieszenie broni, ale generał Mena zgodził się na mianowanie Barbarosasa ministrem wojny.

Katastrofa kolejowa w Brazylii.

Rio de Janerio. (Ag. Havasa). Na centralnej kolei brazylijskiej zderzyły się 2 pociągi, przyczem około **100** osób zginęło lub odniosło rany.

NADESŁANE.

Abonować nasze pismo

kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim: Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biura dzienników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut, biuro dzienników, ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.
Wieliczka: Sass, biuro dzienników; J. Czernecki, księgarnia.
Bogumin: Müller, biuro dzienników.
Gruszów: Kleebinder, biuro dzienników.
Orłowa: Nowak, księgarnia.

Ostrawa Morawska: Jakób Gross, biuro dzienników. Rynek.
Przywóz: Buchsbaum, biuro dzienników.
Witkowice: Weber, biuro dzienników.
Wiedeń: Goldschmiedt, agen. dzienników, I. Wollzeile 1[1
Karlsbad: Stark, księgarnia, Haus „Kaffebaum“.
Paryż: Gorbaty Frères, librairie, 10 Faubourg Montmaru.
Antwerpia: S. Kahan, 92 Rue Longue du Vannearte.

Z życia robotnika paryskiego.

Przytaczamy na podstawie danych, zebranych przez pewien zagraniczny miesięcznik socyalistyczny, garść szczegółów z życia robotników Paryża i okolic, z życia „arystokracyi“ robotniczej — metalowców.

Według ostatnich spisów w Paryżu razem z przylegającemi miasteczkami jest 168 tysięcy metalowców, mężczyzn i kobiet. Z tego na sam Paryż przypada 134 tysięce (w tem 15 tysięcy kobiet). Większość przedsiębiorstw jest chaotycznie rozrzuconą po różnych dzielnicach paryskich; w ostatnich jednak czasach, — skutkiem podrożenia gruntów a także regulaminu miejskiego, dotyczącego urządzeń podziemnych, — przedsiębiorstwa zaczynają się przenosić coraz to dalej, za miasto.

Znaczna część robotników jest zajęta w warsztatach automobilowych (Renaud, Clement etc.); rozwój awiatyki również powołał do życia wiele przedsiębiorstw, urządzonych według ostatniego słowa techniki.

Obcemu obserwatorowi wyda się dziwnym brak dymu w miastach pod Paryżem, brak wysokich kominów — w Nailly, Saint-Denis etc. Objaśnia się to w sposób nader prosty — tajemnicza elektryczność, transportowana kilkoma stacyami dla wszystkich niemal robót, zastąpiła parę i piece.

Paryski dzień roboczy rozpoczyna się wcześnie. Od 5 rano ruszają się wszystkie dzielnice robotnicze. Dzwonki tramwajów robotniczych zlewają się ze skrzypem okienic. Z mrocznych wyżyn Monmarton i Belvillu schodzą czarne wstęgi robotników do „Metro“ (tramwajów podziemnych) i „Ceinture“ (okrężna kolejka), gdzie je podchwytują specyalne wozy i rozwożą we wszystkie końce Paryża.

Dzień roboczy rozpoczyna się w warsztatach prawie wszędzie o godz. 7 rano. Przy wejściu do warsztatów stoją duże zegary kontrolne, i każdy przechodząc bierze swój numer, notując swe przybycie.

Płaca od sztuki jest przyjętą niemal wszędzie. Masowa produkcya ogromnie ułatwia podział pracy i ogromnie zwiększa jej intensywność; ułatwia zarazem korzystanie z automatycznych maszyn tokarskich. Kilka takich maszyn (2—8) może być kierowanych przez jednego tokarza i paru pomocników.

Ustawa z r. 1848 określa maksymalną długość dnia roboczego na 12 godzin dla warsztatów, nie mających kobiet i młodocianych. W warsztatach mieszanych dzień wynosi maksimum 10 godzin. W automobilowo-mechanicznych warsztatach normalny dzień roboczy wynosi 10 godzin, czyli 60 godzin tygodniowo.

Zarobek paryskiego metalowca zależy od działu pracy. Najlepiej opłaca się praca robotników, zajętych przy motorach automobilowych i aeroplanowych. Za godzinę tam płacą od 1 franka do 1 fr. 30 cent. Jako minimum mają zazwyczaj 9 do 11 franków dziennie. W warsztatach innego rodzaju płacą po 7, 8 do 9 franków. Wyrobnicy-pomocnicy mają około 6 franków dziennie.

Płaca od sztuki i wypłata od godziny utrudniają oczywiście walkę o zmniejszenie dnia roboczego. Np. w warsztatach, gdzie została wprowadzona nieobowiązkowa „sobota angielska“ (odpoczynek popołudniowy w sobotę) robotnicy bardzo często pozostają dobrowolnie przy pracy, aby zarobić sobie parę franków.

Po nieudanych strejkach w r. 1906 wewnętrzne stosunki w warsztatach zmieniły się na gorsze. Odebrano prawo do 8-dniowego wypowiedzenia. Robotnik może porzucić warsztat, uprzedziwszy administracyę o godzinę wcześniej. Administracya może wypowiedzieć robotnikowi, uprzedziwszy go o godzinę wcześniej. Tak głosi regulamin, podpisywany w większej części warsztatów. Przy przyjmowaniu robotnika żądają odeń świadectwa ze sądu — „le casier judicier“.

W wielu warsztatach żądają zwrotu za zepsuty materyał lub instrumenta. Jest to bezprawne. To też jeśli robotnik zaskarży do sądu, ten ostatni zazwyczaj przyznaje robotnikowi racyę, wychodząc z założenia, że robotnik, nie mając udziału w zyskach, nie powinien mieć udziału w stratach. To też wiedząc o tem, administracya fabryki zazwyczaj ustępuje upartemu robotnikowi, lecz w takim razie robotnika wyrzucają.

W pracy paryski metalowiec odznacza się szybkością, zręcznością i oryginalnością. Wnosi pewien pierwiastek twórczości w swą pracę. Niewielu jest takich robotników, którzy pracują szablonowo, jak poprzednicy lub sąsiedzi. Robotnik stara się wykazać swą samodzielność, i zawodowa duma nie pozwala mu przyjmować wskazówek od od „contremaitres'ów (majstrów).

Grzeczność we wzajemnych stosunkach pomiędzy administracyą a robotnikami panuje wszędzie. Wrogiego stosunku wobec robotników-obcokrajowców niema. Nowicyuszowi, jeśli zawsze był dobrym kolegą, chętnie pomogą; w przeciwnym razie w ten lub inny sposób popsują mu próbną pracę.

Paryski robotnik rzadko ma mieszkanie w tej miejscowości, gdzie pracuje. Zazwyczaj musi tracić $1^1/_2$—2 godziny, zanim dobrze zrana od domu do fabryki lub wieczorem od fabryki do domu zajdzie. Mieszkanie zazwyczaj czyste i wygodne; kosztuje (na dwie osoby) 250 do 400 fr. rocznie. Płaci się kwartalnie. Wielkiej rodziny zazwyczaj robotnik nie ma; młodzież nie uznaje wielkiej rodziny. Zazwyczaj robotnik metalowiec jest, jeśli nie teoretykiem, to przynajmniej praktykiem neomaltuzyanizmu...

Jeszcze niedawno ideowe, rewolucyjne prądy wśród metalowców były silne. Szli oni na czele walczących o 8 godzinny dzień roboczy. Obecnie jednak ulubioną duchową strawą metalowca jest prasa bulwarowa z jej informacyami o skandalach i zbrodniach — „Le Matin“ (Ranek), „Le Journal“ (Żurnal), „Le Petit Parisien“ (Mały Paryżanin), „Le Petit Journal“ itd. Prasa socyalistyczna i syndykalistyczna spotyka się rzadko. Za to często spotykamy u metalowców pisemko giełdowe „La Veine“ (Szczęście)...

Za to klerykalnych pierwiastków wśród metalowców nie spotykamy. Śluby i pogrzeby — cywilne; szkoła poza obrębem kościoła.

W tem morzu apatyi od czasu do czasu spotykamy przedstawicieli nieznacznej wprawdzie mniejszości, czynnej i ideowej, która na swych barkach dźwiga cały ciężar walki i prześladowań. Sporo jest jednak i takich wątpliwych „ideowców“, dla których ładne słowo lub giest — „un beau geste“ — jest ważniejsze, niż poważny czyn.

Syndykalizm dużo zaszkodził swą bezpłodną taktyką. „Byłem zorganizowany — nieraz słyszymy od robotnika — lecz syndykat nic nie daje“. Dużo zaszkodzili też karyerowicze à la Millerand lub Briand, dla których socyalizm był tylko szczeblem dla karyery i sukcesów.

Wobec tego, że „rewolucyjny“ syndykalizm odrzuca wiele form wzajemnej pomocy przy związkach zawodowych, powstają samodzielne stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Istnieją np. t. zw. „kollekty“ (kasy chorych), w których udział nieraz biorą sami przedsiębiorcy, płacąc składki. Są także lokalne „kasy oszczędności“, kierowane nieraz przez finansistów. Są także małe przyjacielskie kasy wzajemnej pomocy — „petites societés“ — oczywiście w żadnym urzędzie nie zarejestrowane.

Robotnicy na mniejszych fabrykach i warsztatach odznaczają się solidarnością. Lecz w większych fabrykach, gdzie robotnicy mniej znają jeden drugiego, administracya skutecznie stara się wprowadzić kasarnianą dyscyplinę i odseparować wzajemnie robotników. Regulamin nieraz zabrania robotnikom rozmawiać z sąsiadem i nawet w wolnych chwilach przejść się po fabryce.

Pod względem organizacyjnym metalowcy są niesłychanie rozbici. Generalne sprawozdanie konstatuje istnienie 28 zawodowych związków metalowych w samym Paryżu. W tych 28 związkach 1 czerwca 1911 liczyliśmy tylko 6112 członków, którzy zapłacili składki członkowskie. Wprawdzie „zapisanych“ jest znacznie więcej, lecz są to fikcye... We wszystkich tych drobnych organizacyach (bronzowników, rzeźbiarzy, tokarzy, optyków, elektrotechników, blacharzy chirurgicznych itp.) składka wynosi od 1 franka miesięcznie do 50 cent. tygodniowo.

W ostatnich czasach idea zjednoczenia poszczególnych związków w jeden wielki czyni szybkie postępy. Każdy związek płaci po 45 cent. do centralnej federalnej kasy, co daje prawo do pisma zawodowego, żołnierskiego „sou“ (podczas służby wojskowej) i wsparcia strejkowego.

Rozmaitości.

Aeroplany nad Saharą. — Katastrofa na Rugii.

Zarząd wojskowy w Algierze pracuje nad planem zorganizowania stałej komunikacyi aeroplanowej między poszczególnemi oazami na Saharze. Ekspedycye mają odbywać się dwukrotnie w miesiącu; w każdej wycieczce mają brać udział trzej lotnicy, którzy zabierać będą nadto ze sobą pasażerów. Do służby tej wyznaczono 30 aparatów. W celu ostatecznego wygotowania projektu i wykreślenia kierunków dla przyszłej komunikacyi aeroplanowej odbył niedawno br. René le More śmiałą podróż po Saharze, w której przebył okrągło 8000 kilometrów i dotarł do punktów, dotąd zupełnie niezbadanych. Dzielny podróżnik wyruszył w listopadzie 1910 roku z Ghardaja na północnym krańcu Sahary, biorąc jedynie dwóch Arabów. Aż do oazy Salah podążał zwykłą drogą, używaną przez karawany; następnie zboczył na południe, dotarł do kraju Tuaregów, skąd podążył do Gaogao nad Nigrem, a stamtąd do Timbuktu. W drodze powrotnej obrał odmienną rutę, bardziej wysuniętą na zachód. Według sprawozdania podróżnika, zamieszczonego w tygodniku „Science“, podróż przedstawiała znaczne trudności ze względu na dzikość mieszkańców, którzy niejednokrotnie niepokoili karawanę. Obronę umożliwiła doskonała broń angielska. Natomiast warunki terenu nie przedstawiają, zdaniem podróżnika, większych trudności w przeprowadzeniu planu przebycia pustyni aeroplanem. Do wprowadzenia go w życie zamierza przystąpić wspólnie z oddziałem wojskowym lotniczym, przyczem liczy na pomoc materyalną ze strony Francyi. Północna część przestrzeni pustynnej, przebyta przez Moré'a, przedstawia teren, w którym napotyka się pewną roślinność. Więcej na południe roślinność zupełnie znika.

Stacye lotnicze, zaopatrzone w znaczną ilość aparatów, istnieją już zarówno w zachodniej Afryce, jak i w południowym Algierze. Szczególne znaczenie ma stacya, utworzona przy obozie w Sidi Ghezel, w pobliżu oazy Biskra na skraju Sahary, skąd wyruszają karawany na południe. Trzech porucznikòw: de Lafargue, Reimbert i Joli, rozpoczęło studya nad wykonaniem śmiałego planu: przebycia Sahary wzdłuż i wszerz aeroplanem. — Dotychczasowe wycieczki lotników dały poważne rezultaty, zdołano bowiem w ten sposób przebywać znaczną przestrzeń do najbardziej na południe wysuniętych stacyi wojskowych. Rekord w tym kierunku zdobyli Lafargue i Reimbert, którzy dnia 22 marca wzbili się na aeroplanach z pod Biskry i w przeciągu $3^1/_2$ godziny z dwukrotnem lądowaniem dotarli w pobliże Tugurt, robiąc drogę blisko 200 kilometrów. Lotników powitała załoga francuska z radością, mieszkańcy zaś oazy objawami zdumienia i panicznego przestrachu.

Stała komunikacya aeroplanowa liczyć się musi w pierwszym rzędzie z warunkami atmosferycznymi Sahary. Jak wiadomo, częstokroć nadciągają tam burze z niebywałą szybkością o sile wichru, której nie zdoła się oprzeć aeroplan. Równie szkodliwym dla aparatu może być pył piasku, podnoszony w znacznych ilościach w górę nawet przy spokojnem powietrzu. Z chwilą, gdy dostanie się do motoru, łatwo może wywołać uszkodzenie lub spowodować nierównomierne funkcyonowanie motoru, a w następstwie upadek aparatu. Poza tem czekają lotnika na Saharze inne trudności, z któremi musi walczyć. Powierzchnia pustyni wznosi się w niektórych punktach do znacznej wysokości, w innych tworzy zagłębienie; nie brak też okolic skalistych, w których lądowanie aparatu byłoby wręcz niemożliwe. Lotnik musi warunki te brać pilnie pod uwagę. Nawet na równej, gładkiej powierzchni o sypkim, suchym piasku lądowanie może być połączone z wielkiem niebezpieczeństwem

w razie, gdyby aparat zbyt głęboko zarył się w piasek.

W razie wypadku w drodze ekspedycyi aeroplanowej i uszkodzenia aparatu do tego stopnia, żeby nie mógł się udać w dalszy lot, organizacya postanawia, że drudzy lotnicy mają się udać do najbliższej stacyi, urządzonej poprzednio, by stamtąd mogła nadejść pomoc. Stacyj takich, zaopatrzonych we wszystkie przybory, benzynę, oliwę i zapasy żywności, należałoby wzdłuż Sahary urządzić 7. Mieściłyby się w nich również hangary dla aeroplanów. Stacye pozostawałyby pod opieką zorganizowanych oddziałów meharystów — żandarmów pustyni.

Mimo poważnych trudności, przedstawiających groźne niebezpieczeństwa dla lotników Sahary, zaprowadzenie stałej komunikacyi aeroplanowej nad pustynią jest kwestyą niedalekiej już przyszłości. Zdaniem hr. Moré'a i znawcy Sahary kapitana Cortiera, który pierwszy dotarł przez morza piasku z południowego Algieru nad Niger, przy obecnym rozwoju lotnictwa realizacya śmiałego projektu nie napotka żadnych większych przeszkód.

* * *

O katastrofie w Binz na Rugii, o której donieśliśmy, przychodzą bliższe szczegóły: W Binz zebrało się w niedzielę po godz. 6 wieczorem na pomoście w oczekiwaniu na przyjazd parowca „Kronprinz Wilhelm" około 1000 osób. Nagle pod naporem tłoczącej się masy ludzi, lub też wskutek osłabienia podmytych filarów, jeden z nich pękł i wraz z baryerą runął w morze. Około sto osób, znajdujących się w tym punkcie pomostu, wpadło w fale. Akcyę ratunkową podjęła natychmiast załoga parowca „Kronprinz Wilhelm", z którego rzucono przybory ratunkowe, aby przyjść z pomocą tonącym. Wielu oficerów i marynarzy z eskadry wojennej, znajdującej się w pobliżu Binz, rzuciło się do morza, aby ratować tych, co jeszcze trzymali się na falach. Wkrótce też na sygnał, dany okrętom wojennym, nadpłynęły łodzie ratunkowe, zwłaszcza z okrętu „Pommern". Jeden z marynarzy „Pommern" sam wyratował ośm osób. Na nieuszkodzonej części pomostu lekarze marynarki podjęli usiłowania przywołania do życia ofiar, wydobytych z wody. Część wyratowanych pozostała do późna w nocy na pokładzie parowca „Kronprinz Wilhelm", gdzie okryto ich suchą odzieżą. Na miejscu katastrofy rozpoczęli poszukiwania nurkowie z eskadry wojennej, którzy dotąd wydobyli zwłoki 21 osób. Wśród ofiar rozpoznano dotąd zwłoki 11 osób.

Pomost, którego załamanie spowodowało katastrofę, odbudowany został na nowo zaledwie przed trzema laty. Dla rozległego widoku na morze był on ulubionym punktem zbornym dla osób, przebywających w lecie w Binz. Prawie dzień po dniu wieczorem gromadziły się na nim setki osób. Binz jest licznie odwiedzanem miejscem kąpielowem na wyspie Rugii. Leży na południowym brzegu zatoki, okolonej od północy lasami.

Powodem załamania się pomostu było — jak stwierdzono na wiecu, który nazajutrz po katastrofie się odbył — to, że pomost już od roku był osłabiony i chwiejny i groził runięciem. Stwierdzono, że wiele osób od dawna zasypywało zarząd Binzu ostrzeżeniami; były nawet osoby, które bały się wchodzić na ten pomost i głośno o tem mówiły. Zarząd Binzu jednak mimo to do naprawy pomostu nie przystępował.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wiec publiczny**, na którym sprawozdanie poselskie złoży poseł tow. Z. Klemensiewicz i omówi sprawy gminne, odbędzie się w Prądniku Czerwonym w piątek 2 sierpnia b. r. o godz. 7 wiecz. w domu p. Karola Müllera naprzeciw domu Michała Sierdzińskiego. — Obywatele, Towarzysze, przybądźcie jak najliczniej, by porozumieć się w tej tak ważnej sprawie.

* **Posiedzenie Zarządu** i Rady nadzorczej „Konsum rob. „Naprzód" w Dębnikach (Pocztowa 17) odbędzie się w piątek 2 sierpnia b. r. Początek punktualnie o g. 7 wieczór.

Komunikaty lwowskie.

* **Poufne zgromadzenie tramwajarzy i funkcyonaryuszów miejskich zakładów elektrycznych.** Celem zaznajomienia towarzyszy z treścią statutu naszego Związku i celem przystąpienia do stowarzyszenia zwołuje komitet założycieli na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach w dniach 2 i 3 sierpnia br. każdym razem o godzinie 6 wieczór w lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8, parter, oficyny, poufne zebranie z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie statutu Związku funkcyonaryuszy miejskich zakładów elektrycznych. 2) Przystąpienie członków do Związku.

* **Baczność młodociani handlowcy!** Dnia 6 sierpnia we wtorek o godz. 8 wieczorem odbędzie się publiczne zgromadzenie młodocianych handlowców w lokalu centralnego związku pomocników handlowych (Rynek 8). Na porządku dziennym: 1) Szkoły uzupełniające, 2) Organizacya, 3) Wnioski.

* **Biura stow. kraj.** i grupy Związku Centralnego Lwów 95 oraz redakcya i administracya „Robotnik Kaflarski" przeniesione zostały na ulicę Zieloną l. 4.

* **Poufne zgromadzenie browarników i bednarzy**, odbędzie się dnia 4 sierpnia w niedzielę o godz. 3 popołudniu, w lokalu stow. „Praca" przy ulicy Szopena l. 7.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 20 halerzy [illegible]

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Morskie Oko?

Morskie Oko jest naszą perłą tatrzańską, tem droższą, że wydartą z gardzieli pruskiej, która je już prawie połknęła.

Morskie Oko

to i galicyjskie bibułki cygaretowe, znakomitej jakości z papieru wolnego od domieszek ziemi i celulojdu, których podczas fabrykacyi ani na chwilę nie dotyka ręka ludzka, gdyż wyrabiają je maszyny.

Komu miłe własne zdrowie, komu miłe własne zupełne zadowolenie, a wreszcie komu na sercu leży przemysł rodzimy, palić będzie wyłącznie bibułki cygaretowe

Morskie Oko

Przeto prosimy żądać wszędzie

bezkonkurencyjnych

bibułek cygaretowych

Morskie Oko

Odsprzedającym służy na wezwanie specyalnemi ofertami

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Lwów, ul. Zielona. Telefon 1113.

Grajmy tylko i wyłącznie **kartami** wyrobu galicyjskiego!

Kapsułki z Matico

cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA pod „Złotym Jeleniem" we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Władysław Szaynok

rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych **w Rzeszowie**

Biuro filialne dla spraw elektrotechnicznych w Nowym Sączu.

Do zakresu działania należy: Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. — Zastępstwo interesów kupującego przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe oraz interwencya przy odbiorze tych robót. — Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. — Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych.

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE

stow. zarejestr. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez **Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem**, oraz

Filia w Tarnowie, ul. Targowa 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe i wszelkie pretensye kupieckie

Załatwia inkassa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

$4\frac{1}{2}$%

od następnego dnia po złożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½

W soboty jednorazowo od godz. 9 do 2.

Uczcie się na „Samouczku" Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy nauczyciela**, zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na „**Samouczek**", zwraca się z **tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do „**Samouczka**". Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy „**Samouczka**. Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **900.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i **2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitne stanowiska dzięki „**Samouczkom**" tym, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od r. 1880**, których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. W **Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

Prospekt i zeszyty próbne wysyła gratis po nadesłaniu marki za 10 hal. na porto.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH

wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE

ZARZUTKI ANGIELSKIE

AMERYKANY

W NAJWIĘKSZYM

WYBORZE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34, PAŁAC SPISKI

BIURO TECHNICZNE

inżyniera

Maryana Brulińskiego

LWÓW ulica Boimów L. 3.

Telefon Nr. 1104.

dostarcza wszelkich maszyn warsztatowych i narzędzi, tudzież chłodnie i lodownie **po cenach najprzystępniejszych.**

J. ANDELA PROSZEK ZAMORSKI zabija wszelkie OWADY

znak ochronny: czarny pies

Przewyższa w swoich rezultatach wszystkie dotychczas znane artykuły.

Fabryka i wysyłka w drogueryi J. ANDELA, pod „Czarnym psem" w Pradze, ul. Mała 13.

Składy we Lwowie: A., Hübner, Rynek 38, P. Mikolasch & Sp. drog. A. Beacock ul. Hetmańska O. T. Winklera Syn, Rynek 28, St. Markiewicz Rynek 44, Makarowski & Sp. drog. Sykstuska 2, J. Hoffmann, Rynek 42, Sudhoff & Grabowski drog. Akademicka, 8, Edw. Brückner apt, dr. J. Rucker apt., Bayer ul. Krakowska, Ludwik Hoszowski Akademicka 3. **w Kołomyi:** Eustachy Turzański, drog. **Gliniany:** O. Thader apt., **Podgórze:** Jakób Piekły handel.

PIERWSZA krajowa fabryka WĘDLIN Jana Schicka W PRZEMYŚLU Franciszkańska l. 35

poleca swoje znakomite wyroby masarskie ogólnie za najlepsze uznane. Szynki na sposób praski robione jakoteż wszelkie wyroby masarskie dla odsprzedających i na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą. Pp. kupcom znaczny opust.

Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?

Celem wprowadzenia moich doskonałych najnowszych lanych walców „Goldhard" zdecydowałem się 2500 fonografów podarować. — Zażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu a możesz Pan otrzymać

darmo i oclony doskonały fonograf koncertowy

Gener. Export H. Löwin, Wiedeń, IV., Reindorfgasse 34

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).